Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 10

WTOREK dnia 11 Stycznia 1831 roku, o godzinie 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy

Komitet trudniący się uformowaniem dwóch półków Warszawskich, potrzebując nim takowe się uskuteczni w miarę przybywających ludzi, wyżywienia dla tychże, ogłasza: iż w dniu 12. b. m. w południe do Bióra Komitetu ubiorczego posiedzenia swe w Ratuszu Głównym Miasta Stołecznego Warszawy odbywającego zgłosić mogą osoby, które dostarczania takowéj podjąć się zechcą w miarę potrzeby za opłatą w gotowiznie bezwłocznie uskutecznić się mającą.

w Warszawie dnia 9 Stycznia 1831 r.

Prezydent
WĘGRZECKI.
Sekretarz Jeneralny
G. Jahołkowski.

Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy.

Podaje do wiadomości powszechnéj, iż ze składu swego powołała Obywateli, którzy stósownie do Artykułu 17 Postanowienia Dyktatora z dnia 30 Grudnia r. z. wyrokować będą w sprawach przeciwko wprowadzającym potajemnie trunki do Miasta lub usuwającym z pod Kontrolli i opłaty Skarbowéj.— Komitet ten posiedzenia swoje odbywać będzie w Ratuszu Głównym w Sali obok Wydziału Policyjnego.

w Warszawie dnia 7 Stycznia 1831.

Prezydent
WĘGRZECKI.
Sekretarz Jeneralny
G. Jahołkowski.

Rada municypalna Miasta Stołecznego Warszawy.

Włożywszy obowiązek na Panów Gharczewskiego Czekierskiego i Barszczewicza ażeby zatrudnili się kupnem koni wierzchowych, artylleryjskich i pociągowych, które miasto Warszawa jako kontyngens dla wojska ma obowiązek dostarczyć; wzywa posiadaczy tego gatunku koni będących w chęci ich sprzedaży, aby w dniu 13stym bieżącego miesiąca i następnych od godziny 2giéj z południa do delegowanych obywateli do domu Nro 2255 i 2256 przy ulicy Nalewki sytuowanego, z końmi zgłaszać się chcieli.

w Warszawie dnia 6 Stycznia 1831.

Prezydent *Węgrzecki*,
Sekretarz Jeneralny
G. *Jahołkowski.*

Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy.

Oświadcza niniejszym publiczne podziękowanie W. Werner właścicielowi farbierni w Ozorkowie, który pięć postawów sukna karmazynowego dla formujących się dwóch pułków Warszawskich Komitetowi trudniącemu się ubraniem i uzbrojeniem rzeczonych pułków przysłać raczył.

w Warszawie dnia 8 mca Stycznia 1831 roku.

Prezydent
Węgrzecki.
Sekretarz Jeneralny
G. Jahołkowski.

W Sandomierskiém zawiązało się towarzystwo kobiét, które każdemu mężczyznie młodemu, zdolnemu do noszenia broni, bez słusznych zaś przyczyn w domu pozostającemu, postanowiło przesyłać wrzeciono zajęczą skórką obszyte. Odbyto już kilka posiedzeń bardzo ożywionych. Jedna z obecnych wniosła: ażeby dar towarzystwa przesyłać i nadkompletnym adjutantom i Członkom Gwardyi ruchoméj gdzie bardzo wielu gromadzi się, unikając służby liniowéj, a zawiesiwszy akselbanty, brzęczy pałaszami po bruku i po teatrach. Słychać, że podobne towarzystwo zawiązuje się i w Warszawie: oprócz głównych celów Sandomierskich, Warszawianki zwróciły uwagę na tych śmiałków, co to dokazują po kawiarniach, krzyczą wszędzie, a nie uczą się musztry, i nie idą w pole.

(A. n.). *Z Krakowa* 31 *Grudnia* 1830. Pytasz mnie czy było u nas powstanie? Odpowiadam: nie było; lubo podług mnogich gazet waszych było i nie było. Było; kiedy jedne gazety pisały, że Wodzicki ratował się ucieczką; i nie było, kiedy inne o tém milczały lub w obronie tego wielkiego męża przemawiały. Żyje Wodzicki, żyje Z.... żyje Sołowjewicz, Majeranowski i t. p. więc nie było powstania: ale Zarzecki wyjechał do Wiednia, więc musiało coś być. Powiem tedy jak się rzecz ma. Za dojściem do nas wiadomości o wybuchnieniu rewolucyi w Warszawie, opanowała trwoga wspomnionych panów i im podobnych; zrobili tedy poruszenie oni, nie miasto. Trzydzieści z górą zbrojnych zaczęło pilnować we dnie i w nocy osoby tego, który podeptał zaprzysiężoną przez siebie Konstytucyę, i oczernił nas przed trzema Najjaśniejszymi Protektorami dla utrzymania się na pensyi do prezesostwa przywiązanéj. Drogo opłacone dostojeństwo, bo honorem. Tyleż zbrojnych czuwało nad osobą Zarzeckiego rezydenta Rossyjskiego. Żyją nareszcie nietykalni wszyscy inni nasi szpiegowie, korrespondenci trzech Najjaśniejszych Protektorów naszych. Szpiegowie! ach szpiegowie! jakże ważnego czynu winniśmy wam sprostowanie. Rozumieliśmy, rozumiał z nami cały ród ludzki, że wasze rzemiosło już za Tyberyusza doszło zenitu swéj doskonałości; aż o to tym zaszczytem za dni dopiéro naszych obdarzyli ziemię Polską trzéj Najjaśniejsi Protektorowie

wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu. Chwalicie się Warszawianie ogromną liczbą szpiegów waszego królestwa: będziecie pewni, że nasza rzeczpospolita przechodzi was w tym razie tak pod arytmetycznym, jak moralnym względem. Jak to? więc i demoralizacya, powiesz, do wyższego w Krakowie niż w Warszawie doszła stopnia?— Nie inaczéj. U was policya tajna była rzeczywiście tajna, u nas szpieg szczyci się tém, że jest szpiegiem. Kiedy na ostatnim sejmie naszym obrano Nikorowicza prezesem, kiedy następnie za ten czyn Wodzicki dla utrzymania się nadal przy swym prezesostwie denuncyował nas do trzech nayjaśniejszych protektorczych dworów, i swemi potwarzami przeciw nam do nich posłanemi wyrobił nakaz tychże dworów, aby rzeczpospolita Krakowska Wodzickiego na prezesostwie do czasu nieograniczonego zatrzymała; wówczas Wodzicki, nie wahał się objawić *en pleine séance* takową najjaśniejszych dworów rezolucyę; następnie intrudować się na krzesło prezesoskie, a podła zdemoralizowana klassa miasta naszego, oświeciła swéj nocy z tego powodu okna mieszkań swoich. Inny przykład. Oprócz Wodzickiego, oprócz trzech rezydentów, oprócz kuratora jeszcze trzech professorów tutejszéj akademii są denuncyantami na nędzny nasz kraik. Trzeba ci bowiem wiedzieć, że każdy z trzech najjaśniejszych dworów ma tu swego denuncyanta, jedynie ze strony uniwersytetu, i to professora. Ci denuncyanci professorowie nazywają się korrespondentami i jeden szczyci się, że jest korrespondentem namiestnika w księstwie Poznańskiem, drugi Meternicha w Wiedniu, trzeci Nowosilcowa w Warszawie. Jest do nabycia po sklepach naszych wizerunek jednego z tych professorów denuncyantów, z takim napisem „Markowski professor uniwersytetu Jagiellońskiego, korrespondent Jaśnie Wielmożnego Nowosilcowa senatora państwa Rossyjskiego etc." Jeszcze inny przykład. Mieliście kuratoryę szkolną, mieliśmy ją i my. Ale z naszą, ledwie wasz arcyszpieg Roźniecki zrównać się może. Nominacye, dymissye, pensye, ukazy, kalumnie i wszelkie absolutne złoczyństwa zostawały z nieograniczoną i nikomu nieodpowiedzialną władzą w ręku Z..... Otoczywszy się on szpiegami szkolnymi, tym nadał attrybucye i pensye jakie tylko sam chciał. Teraz kurator opuścił swą posadę i ma się u was znajdować, przecież kuratorya szkolna bez głowy exystować usiłuje i pensye pobierać, nie te, które nasz sejm ostatni, lecz te, które im Z..... arbitralnie ze swéj hojności powyznaczał. I jakże! to tyle pogwałceń, tyle zbrodni, mogły nie zrodzić rewolucyi u nas? I owszem zrodziły ją: a ta była dla ścisłego utrzymania i pilnowania neutralności przez świętéj pamięci konstytucyą naszą zawarowanéj. Duch opiekuńczy, który nas o to był przestrzegł, utwierdził w nas tę myśl z początku powziętą. Dzięki za przestrogę, bo bez niéj coby się działo tam, gdzie ładu i składu nie masz, gdzie konstytucya zawieszona i podeptana, zmartwychstania lub zniszczenia swego oczekuje: przykro pomyślić! O jakże zawiedzione wasze wysilenia, siepacze tyberyuszowskiego despotyzmu! Wyście się uwzięli zabić nieszczęśliwy naród Polski przez demoralizowanie młodzieży Polskiéj: a oto jakby na przekorę wam, ta sama młodzież swojém poświęceniem się, swojemi cnotami, swoim heroizmem tyle nas ożywia i pociesza, ile zmartwychwstanie nieszczęśliwego narodu naszego. Młodzież nasza, równie jak młodzież królestwa Polskiego gotowa do ostatniéj kropli przelać krew swoją za niepodległość Polski, przyłożyła się i przykłada zbrojno do utrzymania czasowéj neutralności kraiku naszego, a przy tém do zachowania nas od rabusiów, napastników, włóczęgów, których namnożył system demoralizacyi przez święte przymierze spłodzony. Ty, którego niewidzialna ręka kierowała powstaniem Warszawskiém w nieśmiertelnym dniu 29 Listopada r. 1830, którego taż ręka rozwinieniu rewolucyi nieszczęśliwego narodu błogosławi przez tyle nadzwyczajnych wypadków, a mianowicie przez zamienienie zimy na wiosnę, Boże Mieczysławów, Chrobrych, Jagiellonów i Batorych, dokończ! błagamy twoją wszechmocność i sprawiedliwość, dokończ zaczęte przez ciebie dzieło: powróć do życia, całości i niepodległości nieszczęśliwy naród Polski, którego krzywdy wołają o pomstę do ciebie i do tego rodu ludzkiego, w którego on obronie przez tyle wieków krew swoją przeléwał, i teraz równie jak w swojéj własnéj przelać jest gotów.— O. A., Z. ze straży narodowéj Krakowskiéj.— A. K.

Artykuł nadesłany.

Powiedział ktoś, że niczego w tych czasach obawiać się tak nie powinniśmy jak łaski cesarskiéj, dodać do tego wypada, że równą trwogą nabawiać nas powinna owa natarczywość z jaką niektórzy publicyści (a zwłaszcza jeden Kr...) (*) dopominają się u najwyższéj władzy krajowéj nieograniczonéj jawności w jéj działaniach.

Jest to (daj Boże! żebym się mylił), udany patryotyzm nieprzyjaciół ojczyzny, którzy mieniąc się, niewiadomo z czyjego upoważnienia *spowiednikami* sternika nawy ojczystéj, nalegają na niego, żeby się bez ustanku z swych grzechów, których jeszcze nie popełnił, przed nimi spowiadał; a tém samém żeby nie miał, ani jednéj wolnéj chwili do myślenia nad ocaleniem téjże nawy. Większe niarównie położylibyście w ojczyznie zasługi wy niewcześnie żarliwi spowiednicy! gdybyście porzucili teraz konfessyonały, a wziąwszy się wraz z swymi braćmi do wioseł, czekali skinienia naszego Sternika. W tenczas dopiéro jak doprowadzimy okręt do bezpiecznéj przystani, wszyscy razem będziemy się z naszych spraw przed Bogiem i światem spowiadali. W. J.

(*Artykuł nadesłany.*)

Gdy niniejszy artykuł, pomimo panującą u nas wolność zdania i druku, został niegościnnie odrzucony przez niektórych redaktorów pism publicznych, z całą ufnością udaję się do Polaka Sumiennego, ile że w nim dotychczas nie dostrzegłem ani obawy, ani najmniejszego cienia stronnictwa. M. O.

„Dziennik Gwardyi Honorowéj w swoim 6 Numerze wystrzelił razem kilka artykułów przeciwko Rządowi, i osobom Rząd składającym. Oto jest najsłabszy pocisk na pierwszym zaraz wstępie rzucony w tych słowach: „Rząd zupełnie zdaje się zapominać czém jest. Mniema iż jemu wolno jest mieć inną wolę, inne dążenie, jak wolę i dążenie Narodu całego."

Godziż się tak śmiało ogłaszać rozbrat Rządu z Narodem, kiedy on widocznie *de facto* działa w duchu rewolucyjnym? chyba przypuścimy że Naród nie chce rewolucyi.

„*Słowo niepodległość* (trąbi daléj tenże Dziennik) „*właśnie do dziś dnia nie jest w stanie wyjść z ust* „*naszego drzymiącego rządu, boi się go wyraźnie* „*wymówić.*" Prawda, że Rząd nie występuje w odezwach swoich z wielkim wyrazem niepodległość, lecz musi mieć do tego ważne polityczne pobudki;

(*) Zobacz Patryotę.

może nie chce wywoływać wilka z lasu; pamięta dobrze o tém, że nasi poczciwi przodkowie, mając na papierze sto tysięcy wojska, wrzaskami i pismami o *niepodległości*, wywołali na siebie sto tysięcy wojska rossyjskiego pierwéj, nim się mogli urządzić i przygotować do obrony. Teraz Rząd działa w sposobie przeciwnym, pomnaża i uzbraja wojsko, wzmacnia twierdze, sypie okopy, przysposabia zapasy potrzebne do wojny. Wreszcie wydał już i Manifest, w którym słowo niepodległości Narodu, *tak okazale figuruje*. Jeszcze dni kilka, a Rząd zgodnie z wolą Narodu przez Sejm objawioną, wyda nam hasło do wojny. I czegoż więcéj chcecie? Możecież mówić, że *Rząd ani iednego kroku nie uczynił w duchu wolności?* Możecież po sumiennemu odzywać się do osób najwyższą władzę Narodu piastujących: „*Ustąpcie z mieysc waszych*.“ Gdyby te osoby na wasz głos ustąpiły, a nie najgodniejszy tylko najzuchwalszy dopadł naczelnéj władzy, wtenczas musielibyśmy chyba wszyscy z miasta uciekać.

Jakiż to napuszony i deklamacyjny do Historyi wykrzyk! *Historyo zamkniy świetną kartę* i t. d.— Nie ujmujemy bohaterstwu Wysockiego, ani literackiéj zasłudze i obywatelstwu Lelewela, który jednak do okazania swojego republikanizmu, nie miał dotąd otwartego pola. Teraz nawet bohaterstwo i republikanizm niechaj się podda pod nieograniczoną władzę Dyktatora, inaczéj mogłyby się stać zgubnemi dla sprawy pospolitéj. Rozważmy jeszcze słów kilka z téj dyatryby, zwróconych do bohatyrów Belwederskich: „Wasze miejsca zastąpią godniéj ci, którzy w ministeryum rossyjskiém uczyli się liberalizmu, i spekulanci handlowi, co dla zysku może i z wami handlową spekulacyą postąpią.“ Wiemy o kim to mowa: ten który uczył się liberalizmu w ministeryum rossyjskiém, jeżeli przyjął wysoki urząd, to dla tego tylko, aby był pożyteczny rodakom w prowincyach przez Rossyą zabranych; wzgardził on orderami rossyjskiemi, nie potrzebował i nie chciał nic dla siebie od łaski potężnego Cesarza; przyjął urząd wielki i honorowy, na którym miał sposobność ożywiać i utrzymywać ducha narodowego w prowincyach niegdyś Polskich, kierując wychowaniem polskiéj młodzieży; a nawet na Kongressie Wiedeńskim, może najwięcéj przyczynił się do uratowania z ostatniéj toni dzisiejszego Królestwa Polskiego. A co do rodziny spekulantów, jakkolwiek oni skrewili w sprawie Lubowidzkiego, dajmy im pokój, kiedy już schodzą z widowni. Ale nie potępiajmy ich dla tego jedynie, że są bogaci; wszak źli ludzie i zdrajcy Ojczyzny bezmajętni prędzéjby nas może zaprzedali. Przypomnijmy sobie Targowiczanów. Resztę pomijamy.

Gdy zewsząd odbieramy doniesienia o hojnych ofiarach składanych przez Rodaków na Ołtarzu odradzającéj się Ojczyzny, mamyż przemilczeć o usłudze, jaką jéj niesie z nadzwyczajném poświęceniem się Rodak nasz Karol Marcinkowski Doktor Medycyny i Chirurgii, znakomity Lekarz Poznański, znany i naszéj Publiczności z niepospolitych zasług położonych dla ludzkości, które oceniając Obywatele Księstwa Poznańskiego, udarowali go w roku zeszłym w dowód wdzięczności, kosztownym po zmarłym Arcybiskupie Wolickim nabytym pierścieniem. Zaledwo odgłos o powstaniu naszém w Warszawie odbił się o mury Poznania, Marcinkowski zrywa z siebie więzy niewoli przez obcego Pana nałożone, rzuca ukochaną matkę wiekiem obciążoną i rodzeństwo, którego jedyną był podporą, opuszcza tysiące chorych, którzy go ojcem i dobroczyńcą swym znali, i wyrzekłszy się nie dla jednego powabnych korzyści rozciągłéj praktyki lekarskiéj, śpieszy skrycie na skrzydłach najszlachetniejszego zapału miłości droższéj mu nad wszystko Ojczyzny, do Stolicy naszéj; aby tu w towarzystwie uwielbianego powszechnie Tytusa Hrabi Działyńskiego i licznych swoich współziomków Wielkopolanów, stanąć w szeregach bratnich, i poświęcając życie własne z lancą i pałaszem w ręku walczyć za wolność i swobody Polaka! Nie płacz go szanowna Matko! Wszak Polką jesteś, a każda Polka zazdrości ci takiego syna; nie płaczcie go osieroceni po nim drodzy, zawsze sercu jego Wielkopolanie. Wróci on do Was ozdobiony nowym Wieńcem chwały w najszlachetniejszym zawodzie pozyskanéj; a za moment oddalenia zwiastuje Wam pierwszy wolność Ojczyzny, wolność współbraci waszych. Wróci, aby się nigdy z Wami nie rozłączył, gotowy poświęcić resztę życia swego waszéj usłudze. I takichże to w szeregach obrońców naszych widząc ochotników, możemy jeszcze wątpić o najpomyślniejszym skutku szlachetnych naszych usiłowań? Boże Ojców naszych! chybaby wola Twoja była, aby Polak przestał nazywać Cię Obrońcą i Opiekunem niewinnie uciśnionych, gdybyś teraz nie pobłogosławił orężowi naszemu. Zacny mężu! drogi sercu memu od lat Uniwersyteckich kolego! Obraziłem zapewnie wyrazy temi skromność twoją, tę najpiękniejszą pięknych cnot twoich ozdobę — Lecz nie inną miałem do tego pobudkę, jak tę, aby powiększyć liczbę dowodów, że nie masz żadnego rodzaju poświęcenia się, do któregoby nie był skłonnym Polak, gdy idzie o droższą mu nad wszystko Ojczyznę. Oby Niebo łaskawe szanowało twój zapał! Oby cię wynagrodziło widokiem wolnych i niepodległych braci twoich, bo téj tylko pragniesz nagrody— Takie życzenie przejmuje twoją i wszystkich tobie podobnych Polaków serca — Boże wspieraj Ojczyznę naszą.

Dr. *Zienkowski* R. S. W. Z.

— Pułkownik Łagowski objął dowództwo Gwardyi Honorowéj, która już przeszła na stopę wojenną, jakeśmy o tém donieśli. Wojskowi Polscy pamiętają wszyscy, jak w kampanii r. 1813 tenże powiedział, gdy kazano mu się cofać: Łagowski cofać się nie umie. Jakoż w istocie szablą sobie drogę przerznął przez liczne nieprzyjacielskie hufce, któremi był otoczony. Przy takim dowódzcy, i przy takich żołnierzach jakiemi są Akademicy, możemy się wielkich spodziewać skutków.

— Kapitan Rzepecki ofiarował z własnego funduszu koni 14 dla Batteryi 2giéj Artylleryi Rezerwowéj któréj jest dowódzcą. Ten czyn jest tém piękniejszy iż ten officer nie miał bateryi za byłego rządu a zatém z żadnéj administracyi nie korzystał.

—Officerowie Pułku Strzelców konnych Gwardyi, przejęci zupełnem poświęceniem się dla wielkiéj sprawy Ojczyzny, złożyli deklaracyę, mocą któréj ofiarują na potrzeby kraju miesięczny żołd, z prośbą potrącenia im takowego w ciągu bieżącego kwartału. Za ich przykładem Podofficerowie i żołnierze ofiarowali całą gratyfikacyę z roku 1829 w Banku Polskim złożoną. Podofficerowie zaś, żołnierze i służący officerscy, którzy nie mając żadnéj gratyfikacyi, pragnęli nie być wyłączonymi od składki złożyli w gotowiznie złp: 256 gr: 20. Ofiara Officerów jest niezawisłą od wszelkich potrąceń, jakie się Władzy wyższéj podoba z ich żołdu uczynić.

Dnia 23 Grudnia r. z. w Radziminie Obwodzie Stanisławowskim, przed Rejentem Kancelaryi Ziemiańskiéj, W. Janem Sobiewskim, zeznał W. Chotomski Plenipotent, Akt urzędowy, w moc którego: tamże W. Hrabia Ordynat Stanisław Kostka Zamojski z dóbr swych dziedzicznych, za twierdzę Zamość w zamian nabytych, Ekonomie Jadow i Kołodziąż, dla potrzeb obecnych, na rzecz i własność Narodu rezygnował. Kopia takowego Aktu Prokuratoryi J. przesłaną zostanie. *W. Romański Administrator.*

Doszła nas pewna wiadomość, iż Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu wydała w tych dniach rosporządzenie najmocniejsze do Kommissyj Wojewódzkich, ażeby odtąd sprzedaży dóbr Rządowych nie ogłaszały, i w żadne układy o sprzedaż ich, z nikim nie wchodziły.

List Wielkopolanki do brata, który przybył tu walczyć w szeregach obrońców Ojczyzny.

Graboszewo dnia 20 Grudnia 1830 r.

Odebrałam list twój, nie chcę się rozwodzić nad uczuciem jakie we mnie wzbudził; to nagłe doniesienie o twém wniściu w służbę; o tyle osób drogich drżyć co moment, długo w tém położeniu zostawać musi koniecznie całkiem sił pozbawić. Jestem tutaj za insurgentkę denoncyowaną, i zapewne nie zgadłbyś przez kogo, nadto miałeś dobrą o nim opinią, a ja się w mém mniemaniu nie omyliłam. 10 Huzarów z Officerem Pruskim byli tu; rozmowa moja z nim, była w celu utwierdzenia go, iż jesteśmy wszyscy determinowani ginąć lub odzyskać Ojczyznę, iż żadne postrachy nie potrafią nas zmienić, iż to uczucie chyba z sercem razem wydrzeć potrafią. Chciał naganiać mówiąc, iż kobieta nie powinna się do polityki mięszać, lecz używać szczęścia domowego zacisza. Ja na to: że Polskie kobiety nie kontentują się tém szczęściem, gdy chodzi o istność Ojczyzny; teraz dzielą z mężami, synami, braćmi, wszystkie uczucia, chwały, powinności, a gdy Ojczyznę odzyskają, wtedy dopiéro wrócą do spokojnych swych obowiązków. Tu, rozstaliśmy się grzecznie, zapisał mnie w pugilaresie i odjechał. Trudno mi teraz i wyjechać, wiedząc iż ktoś me kroki uważa. Postrach nie wkrada się w mą duszę, i maski obłudy nie umiem, nawet w niebezpieczeństwie przywdziewać. Wszystko o co do żony piszesz, starać się będziemy uskutecznić, aby tylko możność odpowiedziała gorliwości. Pisz często zaklinam cię! to jedynie potrafi nas utrzymać przy odwadze i siłach; przy tobie wątek naszego życia! Oh! czemuż nie mogę z tobą dzielić trudów wszystkich! czemuż jestem tu przykuta! Bądź zdrów żegnam cię. *Tekla K.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż d. 28 Grudnia.

Po złożeniu dowództwa Gwardyi Narodowéj, Generał Lafayette na posiedzeniu Izby Deputowanych d. 27 Grudnia miał następującą mowę:

„Panowie, zwyczajem jest sąsiedniego nam narodu, iż obywatel opuszczający wysokie dostojeństwo tłumaczy w Izbie powody postępku swego. Pozwólcie mi równegoż użyć prawa. Zawsze byłem przekonany, iż godność naczelnego Dowódzcy Gwardyj Narodowych Królestwa nie jest zgodną z zasadami monarchyi konstytucyjnéj; dla tego téż w r. 1790, kiedy 3 miliony współobywateli chciało mi tę dostojność powierzyć, przez zgodne okrzyki 1,400 deputowanych na polu federacyjném, wcześnie zapobiegłem temu, wyjednaném od zgromadzenia prawodawczego zakazującém prawem; inaczéj się teraz stało w Ratuszu. Jeneralny Namiestnik Królestwa, a Król następnie propanował mi, bym nadal dowództwa tego się podjął, sądziłem obowiązkiem moim przyjąć, zamierzając złożyć władzę, skoro jéj potrzeba minie, wcześniéj jeżeliby pokój nastał, późniéj gdyby do wojny przyszło. Uprzedziło mój zamiar zdanie Izby, a przez uszanowanie dla niéj, nie czekałem aby prawo pod sankcyą innych władz wniesione było; chodzi tu tylko o czas, ale by mi było bardzo boleśnie, gdyby kto sądził, a nikt sądzić nie może kto mię zna lub kto czytał historyą ostatnich lat 50, iż najmniejsza osobistość na postępowanie moje wpływała: więcéj powiem, to zdanie Izby nastręczyło mi tylko sposobną porę. Wielka władza jaką piastowałem zdawała się wzbudzać obawę, słyszeliście pewnie o tém, Panowie; w zgromadzeniach dyplomatów szczególniéj ona szerzyła się. Dziś władza ta obalona, pozostał mi tylko zaszczyt mianowania się waszym kollegą. Słowo jeszcze dodam; przed burzą jaka właśnie minęła, nie byłbym się nigdy odezwał z żądaniem o uwolnienie, które mi Król z zwykłą dobrocią udzielił. Dziś troskliwość moja o porządek publiczny jest zaspokojoną. Obawa o swobody nie ustała; znamy wszyscy to hasło Ratusza: *Tron popularny obok republikanckich instytucyj*, wszyscyśmy je przyjęli, ale nie wszyscy jedno do niego przywięzujemy znaczenie; nie zawsze je zrozumiała rada Krklewska, tak jak ja, który z większą niż kto inny niecierpliwością oczekiwałem na jego spełnienie, i chociaż zawsze w jakim bądź położeniu osobistą zachowałem niepodległość, dzisiaj jednak swobodniéj zwami, Panowie, rozprawiam. Są wreszcie rzeczy, na które się zawsze wszyscy zgodzimy przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym niepryjaciołom. Sądzę, iż w rewolucyi Lipcowéj postąpiliśmy sobie nie tylko jak najlepiéj, lecz jak jedynie postąpić sobie mogliśmy: tém mocniéj się o tém przekonywam im lepiéj poznaję wyniesionego przez nas na Tron Monarchę. Zdejmując mundur, nie porzuciłem godła mojego: wolność, porządek publiczny. Nakoniec, ileż mamy środków prawnych wyjawienia naszych myśli, naszych żądań; dla nas mównica, dla wszystkich wolność druku i spokojna droga petycyi. Oto jest, Panowie, com sądził powinnością moją powiedzieć moim kollegom, którzy zachowują mi, jak się spodziewam przyjaźń swoją i szacunek."

Podpisany wydawca odpowiedzialny Polaka Sumiennego zawiadamia niniejszym, iż w skutek zawartéj umowy z Dyrektorem zakładu Stéreotypów Polskich, od dnia dzisiejszego wszelkie układy tyczące się prenumeraty i sprzedaży niniejszego Dziennika zawierać się mają wyłącznie tylko w Kantorze Drukarni Stéreotypowéj przy ulicy Królewskiéj pod N. 1065. Rachunki także z wszystkiemi Kantorami od 1 Stycznia r. b. tenże Kantor załatwiać i pieniądze za sprzedane numera odbierać jest umocowany.

Saniewski.

Dyrektor Drukarni Stereotypowéj zawiadamia niniejszym, iż ktokolwiek życzyłby się podjąć sprzedaży pisma peryodycznego pod tytułem: Polak Sumienny, wówczas raczy się zgłosić do Kantoru téjże Drukarni, N. 1065 przy Ulicy Królewskiéj— Procent po 10 od sta, każdy z sprzedających będzie miał sobie odstąpiony.

Cena exemplarza pojedynczego groszy 10.— Prenumerata miesięczna w Warszawie Zł. 8, na prowincyi z pocztą kwartalnie Zł. 30.

Saniewski Felix Wydawca odpowiedzialny.